

Alicja  
po drugiej  
stronie lustra

Lewis Carroll

# Alicja po drugiej stronie lustra

przełożył

Paweł Beręsewicz

ilustrowała

Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat

Kraków



Czerwone



Białe



**Biały Pion (Alicja) wygrywa  
w jedenastu posunięciach**

1. Alicja spotyka C. Królową.
2. Alicja przez D3 (*pociągiem*) na D4 (*Tirlibum i Tirlibim*).
3. Alicja spotyka B. Królową (z szalem).
4. Alicja na D5 (*sklep, rzeka, sklep*).
5. Alicja na D6 (*Zbuczek Stłuczek*).
6. Alicja na D7 (*las*).
7. B. Konny Rycerz bije C. Konnego Rycerza.
8. Alicja na D8 (*koronacja*).
9. Alicja zostaje Królową.
10. Alicja wchodzi do pałacu (*uczta*).
11. Alicja bije C. Królową i wygrywa.

1. C. Królowa na H5.
2. B. Królowa na C4 (*w pogoni za szalem*).
3. B. Królowa na C5 (*zmienia się w owcę*).
4. B. Królowa na F8 (*stawia jajko na półce*).
5. B. Królowa na C8 (*ucieka przed C. Konnym Rycerzem*).
6. C. Konny Rycerz na E7 (*szach*).
7. B. Konny Rycerz na F5.
8. C. Królowa na E8 (*egzamin*).
9. Królowe wchodzi do pałacu.
10. B. Królowa na A6 (*zupa*).



*Dziecko mam nadal przed oczami:  
Spragniona dziwów buzia pała...  
Czas nie poczekał – między nami  
Pół życia z górą, przepaść cała!  
Lecz przecież przyjmiesz, wierzę święcie,  
Z uśmiechem tę tu baśń w prezencie.*

*Choć twojej twarzy nie zobaczę,  
Nie zabrzmi śmiech twój po tej przerwie,  
Choć myśl już o mnie pewnie raczej  
Od ważnych spraw cię nie oderwie,  
Cóż, będę rad, gdy w wolnej chwili  
Wzrok twój nad baśnią się pochyli.*

*Baśń to zaczęta, kiedy lato  
Kąpało w słońcu łódkę małą  
I taki był nasz sposób na to,  
By nam się równo wiosłowało.  
A ja do dziś plusk wody słyszę,  
Choć czas do wspomnień sęczy ciszę.*

*Więc śpiesz się cieszyć nią, bo może  
Została chwila już niewielka,  
Nim znajdzie twarde wieczne łóże  
Ta zadumana marzycielka!  
Dzieci z nas w końcu tylko duże,  
Smętne, że zaraz czas do łóżek.*

*Za oknem mrozy, grad, zawieje,  
Śniegi i wichry lodowate,  
A w środku blask kominka grzeje  
Dziecięcý dobry, jasny światek.  
W tej baśni dom cię czeka, który  
Od burz ochroni i wichury.*

*Być może czasem wątek przetnie  
Ciche westchnienie, żalu nutka:  
„Gdzie tamte dni szczęśliwe, letnie?  
Gdzie odpłynęła tamta łódka?”  
Lecz żaden smutek nie zachmurzy  
Czaru baśniowej tej podróży.*





Rozdział I

## Dom w Łustrze



Jedno nie ulegało wątpliwości: *biały* kociak nie miał z tym nic wspólnego – to była wyłącznie sprawka czarnego. Biało-temu przez ostatnie piętnaście minut mama kocica myła pyszczek (całkiem nieźle to zresztą znosił), tak że, jak sami widzicie, nie mógł się w tym czasie zajmować brojeniem.

A pyszczki swoim kociętom Dina myła w następujący sposób: jedną łapą przytrzymywała biedactwo za uszko, a drugą – tarła zapamiętane pod włos, począwszy od noska. W tej chwili właśnie, jak już wspomniałem, pracowała nad białym

kociakiem. Ten zaś leżał potulnie i usiłował mrużyć, świadomy zapewne, że to wszystko dla jego dobra.

Czarny natomiast miał już te zabiegi za sobą, tak że kiedy Alicja – trochę gadając do siebie, a trochę przysypiając – siedziała z podkulonymi nogami w rogu wielkiego fotela, bazarzkował w najlepsze z kłębkem wełny, którą dopiero co zwinęła. Tak długo turlał go w tę i z powrotem, aż na dywaniku przed kominkiem z kłębka zrobiło się kłębowisko i w nim urządził sobie gonitwę za własnym ogonkiem.

– Oż ty wstrętny, mały psotniku! – zawołała Alicja, biorąc kociaka z podłogi i wymierzając mu siarczystego całusa na znak, że okropnie jej podpadł. – Naprawdę Dina powinna cię była lepiej wychować! Słyszałaś, Dina? – Spojrzała na starą kotkę najsrożej, jak umiała. – Naprawdę mogłaś się bardziej postarać, wiesz?

Potem razem z kociakiem i wełną wgramoliła się z powrotem na fotel i zaczęła nawijać motek od nowa. Nie szło jej jednak najlepiej, bo bez przerwy gadała – czasem do siebie, a czasem do kociaka. Ten zaś z niewinną minką siedział jej na kolanie i udawał, że obserwuje postępy w robótce. Od czasu do czasu wysuwał łapkę i nieśmiało trącał kłębek, jakby chciał pokazać, że gdyby co, to bardzo chętnie pomoże.

– Wiesz, co jest jutro, Kitku? – paplała Alicja. – Jakbyś wyglądał ze mną przez okno, tobyś się domyślił. Tylko że nie mogłeś, bo cię Dina akurat wtedy myła. No więc widziałam, jak chłopcy zbierają chrust na ognisko, wiesz? I to ile chrustu!

A potem zrobiło się zimno i zaczął padać śnieg, więc musieli przerwać. Ale nic się nie martw, jutro pójdziemy i sobie pogłędamy, chcesz? – Tu raz czy drugi owinęła wełnę wokół szyi kociaka, żeby sprawdzić, czy mu będzie do pyszczka.

Zakotłowało się, kłębek wylądował na podłodze i całe nawijanie znów poszło na marne.

– Oj, oj, oj, Kitek! – zaczęła znowu Alicja, kiedy się z powrotem wygodnie usadowili. – Tak mnie rozgniewałeś tym swoim brojeniem, że już prawie miałam ochotę otworzyć okno i wystawić cię na śnieg, wiesz? Należałoby ci się, ty mój psotniczku kochany! Słucham? Masz coś na swoje usprawiedliwienie? O, nie, nie, teraz mi nie przerywaj! – Pokiwała groźnie palcem. – Wyliczę ci wszystkie twoje grzechy. Po pierwsze: kiedy dziś rano Dina myła ci pyszczek, dwa razy pisnąłeś! Nie, nie, nie, Kitku, nie wypieraj się! Dobrze słyszałam! Słucham? Co powiedziałeś? – Udała, że nadstawia ucha. – Łapę ci włożyła do oka? No to sam jesteś sobie winien, nie trzeba było otwierać oczu! Gdybyś je porządnie zamknął, toby ci się to nie stało. No, no! Dosyć już tych wymówek! Słuchaj dalej! Po drugie: odciągałeś za ogon Śnieżyczkę od miseczki z mlekiem, którą przed nią postawiłam! Że co? Że pić ci się chciało? A skąd wiesz, że jej nie? No i wreszcie po trzecie: wystarczyło, że się na chwilę odwróciłam, a już cały kłębek wełny był rozwinięty! I co ty na to? Aż trzy przestępstwa i jak na razie wszystkie uszły ci na sucho.

Ale nie bój się, Kitku, zbiera





ci się! Odkładam wszystkie twoje kary na następną środę.

Potem przez chwilę mówiła bardziej do siebie niż do kociaka:

– A gdyby tak *moje* kary też się zbierały? Ciekawe, co by zrobili na koniec roku. Chybabym musiała pójść do więzienia. Albo... zaraz, niech pomyślę... powiedzmy, że za karę miałabym nie dostawać obiadu... Wtedy chyba, kiedy by już przyszedł ten przykry dzień, musiałabym nie dostać pięćdziesięciu obiadów naraz! W sumie to by nie było takie złe. Gorzej, gdyby mi je kazali wszystkie zjeść!

– Słyszysz, Kitek, jak śnieg pada na szyby? – Znowu zmieniła temat. – Tak cichutko, mięciutko, prawda? Jakby ktoś z zewnątrz obcałowywał okno. Ciekawe, czy śnieg *kocha* drzewa i pola, skoro je tak czule całuje, jak myślisz? A potem je ciepłutko opatula w białą kołderkę i może mówi: „Śpijcie sobie, skarby, aż znowu wróci lato”. I potem, kiedy lato wraca, one się budzą i ubierają się na zielono, i tańczą, jak tylko wiatr powieje... Ale to ładnie wymyśliłam, co, Kitku?! – zawołała i upuściła kłębek, żeby móc zaklaskać z zachwytem. – Ach, gdyby tak było naprawdę! Zresztą może jest. Przecież jesienią drzewa rzeczywiście wyglądają trochę sennie w tych zbrązowiałych liściach, nie sądzisz?

– Umiesz grać w szachy, Kitku? No co się śmiejesz, mój drogi? Poważnie pytam. Bo przed chwilą, kiedy grałyśmy, tak

się przyglądałeś, jakbyś wszystko rozumiał. A kiedy powiedziałam „Szach!”, to nawet zamruczałeś. To był całkiem dobry szach, Kitek, i może bym nawet wygrała, gdyby ten wstrętny koń nie zaczął się wkręcać między moje pionki. Wiesz co, poudawajmy, że...

Długo mógłbym wam opowiadać, czego to już Alicja nie planowała poudawać. Nie dalej jak poprzedniego dnia posprzeczała się z tego powodu z siostrą. Kiedy bowiem zaproponowała: „Chodź, poudawajmy, że jesteśmy królami i królowymi”, siostra, jako dziewczynka bardzo skrupulatna, stwierdziła, że w dwie osoby się nie da. Alicji nie pozostawało nic innego, jak westchnąć: „No dobrze, to ty sobie bądź jednym z nich, a ja będę resztą!”. Kiedy indziej okropnie wystraszyła starą nianię, krzycząc jej znienacka do ucha: „Wiesz co, nianiu?! Poudawajmy, że ja jestem głodną hieną, a ty kością, co ty na to?”

Ale, ale. Odeszliśmy trochę zbyt daleko od rozpoczętej już przemowy.

– Poudawajmy, że jesteś Czerwoną Królową! – powiedziała mianowicie Alicja. – A wiesz, że gdybyś usiadł prosto, z założonymi łapkami, tobyś wyglądał dokładnie jak ona? No, spróbuj! O właśnie, dobry kotek!

Alicja wzięła Czerwoną Królową ze stołu i postawiła ją przed kotkiem jako model do naśladowania, ale plan niezbyt się powiódł – głównie dlatego, jak stwierdziła Alicja, że kociak





nie potrafił odpowiednio założyć łapek. Za karę zanosła go więc przed lustro, żeby mógł się przyjrzeć swojej skwaszonej minie, i pogroziła:

– Jeśli natychmiast nie zmienisz swojego postępowania, to cię włożę do lustra, zobaczysz!

Po chwili dodała:

– To teraz, jeśli raczysz się trochę skupić i przestaniesz tyle gadać, to ci opowiem, co sobie wymyśliłam o tym Domu w Lustrze. No więc po pierwsze jest tam ten pokój, który teraz widzimy. Wygląda dokładnie jak nasz salon, tylko że wszystko ma na odwrót. Jeśli staniemy na krześle, to go w całości zobaczymy. No prawie. Poza tym małym kawałeczkiem tuż za kominkiem. Strasznie bym chciała tam zajrzeć! Ciekawe, czy tam też palą w zimie, jak myślisz? Bo wiesz, z naszej strony tego nigdy nie widać. Chyba że nasz kominek kopci, to wtedy tam też się dymi. Choć, prawdę mówiąc, nie wiadomo, czy nie tylko na niby. Żeby wyglądało, że się pali. No dobrze, idziemy dalej: książki są tam bardzo podobne do naszych, tylko że mają podwracane słowa. Wiem, bo kiedyś podniosłam do lustra jedną z naszych książek i wtedy ci z tamtego pokoju pokazali mi swoją.

– I jak, Kitku? Nie chciałbyś zamieszkać w Domu w Lustrze? Ciekawe, czy by ci tam też dawali mleczko. Nie wiadomo tylko, czy takie lustrzane mleko w ogóle nadaje się do picia. Ale patrz, tam jest korytarz! Jeśli się u nas w salonie